

Jan Ogrodzki

PROROCKA POSŁUGA KOŚCIOŁA W ŚWIELE BIBLIJNEJ KONCEPCJI SŁOWA BOŻEGO

1. OBJAWIENIE A POSZUKIWANIE CZŁOWIEKA

Pod wpływem niepokoju człowiek zaczyna szukać oparcia w kimś, kto miałby zrozumienie dla sytuacji rozgrywającej się w jego sercu, komu mógłby zaufać bez obawy bycia osądzonym i sprofanowanym. W przypływie nie tyle głodu poznawania ile głodu egzystencji, człowiek odkrywa, że jest przede wszystkim istotą nieustannie poszukującą. Mimo lat przebytej drogi i godności podjętych służb, nieodstępne doświadczenie nieczystości serca i nierozumności postawy życiowej, każe mi kolejne progi przekraczać z rosnącą świadomością tajemnicy poszukiwania.

Czym jest życie z całym ładunkiem tęsknoty za jakąś całością, skoro nie udaje mi się zbudować nawet niewielkiej konstrukcji zamkniętej i wykończonej? Gdzie sens wysiłku niezdolnego sprostać niezrozumiałym zawłościom egzystencjalnego doświadczenia? Choćbym nawet porzucił refleksję i stopił się z tłumem ludzkim żyjącym z dnia na dzień, pytanie o przysługujące mi prawo do tego co upragnione a nieosiągalne powróci do mnie jutro na fali spraw pozostawionych dziś własnemu biegowi. Czy to świadomie, czy nieświadomie dzielę los ludzi szukających i ... zawiedzionych niekończącym się szeregiem niespełnionych oczekiwań.

Rdzeniem dramatu zarysowującego się w tym niepokoju jest to, że człowiek słusznie, bo zgodnie ze swoją naturą, upatruje sensownych odpowiedzi w jedynie dostępnym mu obszerze ludzkiego konkreту, poddającego się doświadczeniu wewnętrznemu istoty historycznej i racjonalnej. Równocześnie przekonuje się on nieustannie, że układ odniesienia narzucający się w procesie formułowania pytań nie chce poddać się do końca owemu prawu poznawalności. Najwyższą instancją pytającą jest serce człowieka, nieusatisfakcjonowane odpowiedziami rozumu zatrzymanego bezradnie w pół drogi. Rozum, przewodnik do granicy królestwa Absolutu, Boga filozofów, za którą nagle rozciąga się niedostępna pustka, nie ma nic do zaoferowania sercu domagającemu się nie „Boga”, ale „Boga ze mną”. Przypomina ono niejako szaleńca domagającego się tego, co dla człowieka historycznego nie możliwe, posuwając się nieraz do odrzucenia niezadowolającej wizji Boga rozpaczliwym ateizmem. Na jego dnie tymczasem tkwi tęsknota za Kimś Prawdziwym. To wołanie jednak nie może być szaleństwem, skoro płynie z rdzenia egzystencji, w którym konstytuuje się poczucie sensu. Czy to wołanie nie jest prawdziwsze od nazbyt ciasnego odzienia posiadanych ograniczeń? Można stłumić wezwanie płynące z głębi, jako złudzenie stojące w sprzeczności z oczywistością tego co zewnętrzne, dostępne i przyjęte jako wystarczające. Można jednak również pójść za tym wezwaniem i poszukać, czy gdzieś w przestrzeni tego co historyczne, racjonalne i dostępne nie istnieje tajemnicza droga przekroczenia swoich do-

tychczasowych ram. To byłoby postulatem serca, któremu poprzednia postawa odmówiła prawo obywatelstwa.

Drogą tą jest objawienie się Boga, który nieoczekiwanie pozwala mi odnaleźć w moim świecie płaszczyznę obcowania za swą transcendencją. W płaszczyźnie tej Bóg jawi się jako Ten, który daje z siebie wszystko szukając środków obecności w zasięgu mojego doświadczenia, jest gorąco zajęty moim losem. Przez odkrycie realnej możliwości bycia Mu partnerem odslania zawrotną przepaść kontynuującej Go Miłości. Dzieje się tak, gdyż przez Epifanię nie traci nic ze swej transcendencji, a jedynie pochyła ją, aby dotknąć historii i dać jej miejsce w sobie.

2. OBJAWICIELSKA FUNKCJA SŁOWA BOŻEGO W BIBLIJ

Objawicielski aspekt Bożego działania na rzecz człowieka ujmuje Biblia terminem teologicznym „Słowo Boże”. To co dla człowieka kręgu kultury semickiej było zrozumiałe samo przez się, dla nas wymaga komentarza. W Biblii wygłaszanie słowa, każda ludzka wypowiedź ma rangę budownia rzeczy trwałych. Słowo ludzkie, a tym bardziej i Słowo Boże nie ulatuje w powietrze jak głos, ale utrwała się w konkretnych skutkach, trwale obecnych, wbrew temu co się nam wydaje, gdy podług siebie ustalamy jakimi te skutki być powinny. „Słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do mnie bezowocne, nim wpierv nie dokona tego, co chciałem i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa” (Iz 55,10). Rozpoznawane w działaniu Słowo Boże jest sprawcą całego doświadczanego przez nas porządku: „Przez Słowo Jahwe powstały niebiosa i wszystkie ich zastępy przez tchnienie ust Jego. Bo On sam przemówił i wszystko powstało, rozkazał, a zaczęło istnieć” (Ps 33,6n). Wyrazem obecności Bożego Słowa jest zatem to wszystko, co dzieje się z człowiekiem i otaczającym go światem. Ono jest tego siłą napędową.

Dziejące się fakty wymagają komentarza, aby mogły zostać odczytane jako Boże dzieło. W społeczności ludzkiej na przestrzeni historii kształtuje się i zostaje utrwalaony mową i pismem żywy nurt wydarzeń, osób, ich doświadczeń i działań, prostych elementów życia codziennego, opatrzoney ludzkimi wypowiedziami wyjaśniającymi. Stanowi on właśnie nurt Bożego Słowa, żywy przez to, że niezmiennie na przestrzeni wieków wychodzi naprzeciw potrzebom serc i wprowadza je w sferę Bożego oddziaływania. Słowo Boże nie jest więc spletem wypadków i ich interpretacji mówiących o Bogu, ale raczej spletem wypadków i interpretacji, w których bezpośrednio doświadcza się Go i na mocy Jego daru wychodzi poza sferę sobie dostępną tylko z natury. Jest to jedyny prawdziwy pomost ku transcendencji — Epifania Boga.

Każda cząstka Biblii stanowi przykład obrazujący funkcjonowanie tej ekonomii Bożego Słowa. Potężnym przykładem jest wydarzenie wyjścia części plemion hebrajskich z Egiptu pod wodzą Mojżesza w XIII w.p.Chr., samo w sobie o skromnym rozmiarze historycznym. Dzięki teologicznym tradycjom Pięcioksięgu ujawnił się jego zbawczy sens jako wyzwolenia opartego na przymierzu z Bogiem i wymagającego wejścia w oczyszczające realia pustyni. Wydarzenie to wpisuje się na trwałe w dzieje Ludu Bożego otrzymując w decydu-

jącym momencie, za sprawą Chrystusa, kształt ostateczny wkraczania w nowe życie wieczne poprzez pustynię krzyża. Cały ten wątek biblijny pozostaje żywo aktualny dla Ludu Bożego w drodze aż po Dzień Ostateczny (por. Mt 5,18). Każdy odbywający tę drogę uczestniczy w nim swoją teraźniejszością.

Słowo Boże dokonuje wobec stworzenia dzieła podlegającego prawom świadomej ludzkiej działalności. Bóg bowiem, aby uczynić się dostępnym, swoje suwerenne działanie zbawcze uobecnia także ludzkimi kategoriami, podejmując plan angażujący całe stworzenie jako wolne i żywe narzędzie. W tej ekonomii Słowa Bożego uobecnienie oznacza „stawanie się ciałem” (por. J 1,14), jak będziemy mówili — ucieleśnienie wewnętrznego życia Bożego dla włączenia w nie człowieka. Zadanie to spełnia szeroko pojmowany biblijny profetyzm.

Prorok Starego Przymierza nie nauczał o Bogu, ani nawet nie przekazywał tego, co Bóg mówi. Prorok był tworzywem, z którego Jahwe lepił Słowo suwerennie przez siebie zamierzone, przez proroka działał, gdy ten oddawał się do dyspozycji. To co Bóg czynił w proroku, istniejąc w Bożym, transcendentnym zamyśle, nabierało nowego ludzkiego istnienia, stając się właśnie Słowem Bożym pośród ludzkiej społeczności. Taki sens odkrywamy w typowej formule powołania prorockiego: „stało się słowo Jahwe do mnie” (Jr 1,3). Przez to powołanie Boża moc zewnętrznie wiązała się nie tylko z mówieniem, ale i z działaniem wybranego człowieka, aby w wybranych sytuacjach ucieleśniał jej obecność: „Spójrz, daję ci dzisiaj władzę nad narodami i nad królestwami, byś wyrwał i obalał, byś niszczył i burzył, byś budował i sadził” (Jr 1,10).

Jak wynika z postawy wielu proroków (por. Mojżesz: Wj 4,13; Izajasz: Iz 6,5) Słowo Boże bazuje na człowieku z całą jego naturą i nawet obciążeniem: grzechem, słabością, lękiem, nieporadnością, na człowieku, który jednak mimo tego sercem zatroskany jest o Boże sprawy i angażuje w nie całą swoją wolność. Prorok jest w pełni i bez najmniejszych ograniczeń w swoim powołaniu człowiekiem wolnym, rozumnym i odpowiedzialnym i jako taki jest właśnie Bogu potrzebny. Biblia uczy jednak, że wielu ludzi w niewielkim stopniu oddających się Bogu do dyspozycji jest również przez Niego włączonych w ten sam porządek ucieleśniania łaski w sposób mniej lub bardziej nieświadomy (np. Cyrus: Iz 45,1n). W świetle tych spostrzeżeń widać, że ekonomia Słowa Bożego obejmuje continuum powołań typu prorockiego, niezależnych od zasług człowieka, podyktowanych jedynie wolą Boga, który buduje z nich spośród stworzenia swoją nadprzyrodzoną interwencję zbawczą.

Miejsce człowieka wyznaczone mu w tym porządku posługi Słowa Bożego nie jest funkcją jego postawy i to nie ona jest decydująca, gdy chodzi o powodzenie Słowa. Ma ono bowiem swe źródło w mocy płynącej nie z ludzkiego porządku. Prorok wchodzi w doświadczenie przebywania na granicy dwóch obszarów. Należąc bez reszty do obszaru właściwego swej ludzkiej naturze, z zewnątrz czerpie żywą energię samego Jahwe, którą nazywa Duchem Jahwe (por. Iz 61,1). Duch Jahwe to specyficzne działanie Boże „ad extra” — stworzenie, aby otrzymało udział w Bożym porządku, pozostając jednocześnie sobą. To Boże działanie Ducha odnajdujemy u źródła rzeczywistości Słowa Bożego na przestrzeni całej historii zbawienia rozgrywającej się przez proro-

ków (Hbr 1,1) Nim namaszczonech. W miarę rozwoju tej historii staje się coraz bardziej jasne, że Duch Jahwe ma zostać „wylany na wszelkie ciało” (Jl 3,1), by godność prorockiego ucieleśniania zbawczego działania samego Boga w głębszej z Nim łączności rozszerzała się.

Stary Testament pozostaje tylko załączkiem tego, co Bóg przygotował dla swego pełnego spotkania z człowiekiem. W „pełni czasów” (Ga 4,4) Bóg wychodzi naprzeciw tęsknocie i poszukiwaniom, gdy „pozwala się znaleźć” i „jest blisko” (Iz 54,6). Istotą bliskości jest przełamanie wszelkich barier oddzielających Boga, wynikających tak z Jego transcendencji i świętości, jak i ludzkiego grzechu. Bóg staje się obecny cieleśnie jako Jezus Chrystus — od wieków przewidziany jedyny właściwy objawiciel Boga.

Teologia janowa odkrywa w Nim pełnię Tory — Słowa Prawa. Idąc po linii refleksji sapiencjalnej nad personifikowaną Mądrością Bożą, która jest Torą „zamieszkującą na wysokościach”, ale i „rozbijającą swój namiot w Jakubie” (Syr 24,4.8) dochodzi do Logosu, które „jest u Boga” i „jest Bogiem”, ale „stało się ciałem i rozbiło namiot między nami” (J 1,1.14). Dalsze związki dotyczą Przymierza, przedtem centrowanego w Osobie Chrystusa (J 1,17). I wreszcie janowe mowy Jezusa wzywające do odkrycia, że „Ja nic od siebie nie czynię” (J 8,28), ale „dokonuję dzieł Ojca” (J 10,37). Dzieło Jezusa jest dziełem Ojca. Jezus ucieleśnia je.

Chrystus obdarzony pełnią Ducha Świętego (J 1,33) jest jedynym suwerennym dokonawcą w łonie stworzenia dzieła zbawienia. W swoim ciele oddany do końca Ojcu przez Ducha jest źródłem ekonomii Słowa Bożego, początkiem i pełnią godności prorockiej.

Funkcja objawicielska Chrystusa jako Słowa Bożego realizuje się przez dzieło Jego życia (zainicjowane Wcieleniem, a uwieńczone śmiercią i zmartwychwstaniem) opatrzone zainspirowanym przez Ducha Św. wyjaśnieniem (zapoczątkowanym przez Jezusa historycznego, a dopełnionym w kerygmacie apostoelskim i podporządkowanej mu pracy pisarzy) i utrwalone w żywym nurcie Pisma oraz Kościoła. Zanurzając się w ten nurt otrzymuję Ducha i podlegam mocy Słowa. Jeżeli zaś wchodzę w powołanie do posługi Słowa, mocą Ducha Św. zostaję wszczepiony w godność Jezusa — Słowa, aby w sobie ucieleścić jakąś część wielkanocnego misterium. Nie ma zatem innego działania Boga wobec mnie jak cielesna więź z Chrystusem. Wszystkie moje poszukiwania są zbieraniem częściek tego, co Bóg dokonuje wśród nas jako Jezus Chrystus.

3. PROROCZA POSŁUGA KOŚCIOŁA

Rdzeniem powołania Chrystusa jako pełni Słowa jest zlokalizowanie w Nim całości działania i dzieła Bożego wobec stworzenia: „On jest pierwotnym [...] wszystko w Nim [...] przez Niego i dla Niego zostało stworzone [...] aby przez Niego znów pojednać wszystko ze sobą” (Kol 1,15-20). Tę epifanijsko-soteriologiczną funkcję spełnia Chrystus „na sposób ciała” (Kol 2,9) poprzez Ducha Św. W zmartwychwstaniu kreuje nową chwalebłą cielesność, w której wyraża się eschatologicznie dopełniona ekonomia Słowa, ucieleśnia się pełnią dzieła Boga dokonywanego wobec człowieka i kosmosu. To zrekapitu-

lowane w Chrystusie misterium nie jest jeszcze bezpośrednio dostępne, ale na razie z Nim „ukryte jest w Bogu” (Kol 3,3).

Po tym krótkim spojrzeniu na istotę tajemnicy zmartwychwstania można w świetle tajemnicy Słowa zinterpretować sens ewangelicznego „pójdź za Mną” — powołania Kościoła. Przez wylanie posiadanego Ducha Chrystus łączy Kościół ze sobą — ową Pełnią ukrytą w Bogu, aby przebywając w materialnej do-czesności uobecniał w ciele Jego eschatologicznie dopełnioną „w tajemnicy” realność. Swoją naturalnością jako ludzka społeczność jest wprzęgnięty w aktualizację dynamizmu Zmartwychwstałego. Sobór Wat. II mówi o tym ogólnie: „Zadaniem bowiem Kościoła jest uobecniać i czynić niejako widzialnym Boga Ojca i Jego Syna wcielonego [...] pod kierunkiem Ducha Świętego” (*Gaudium et spes*, nr 21). Mając więc na uwadze porządek Słowa Bożego w całej jego głębi i ogólności odczytujemy powołanie Kościoła w łonie tej ekonomii jako profetyczne, z mocy konstytuującego Go Ducha Św. Przez Kościół wywyższony Chrystus, źródło zbawienia staje się dostępny stworzeniu i obecny mimo, że się z Nim nie utożsamia. W powołaniu Kościoła spełnia się właściwa czasom obecnym funkcja Słowa — posługa prorocza, ogarniająca w jakimś sensie całość działania Kościoła, a w Nim wszystkich członków. Kościół ujawnia swoją charyzmatyczną konstytucję, leżącą u podstaw wszelkiego podziału funkcji i sposobu ich wypełniania.

Zajmowane miejsce czyli funkcja jest zawsze wyrazem tej samej więzi ze Zmartwychwstałym, otrzymywanej z mocy Ducha Św., nadającej jednakową godność i mistyczne usytuowanie. Jednocześnie sposób w jaki członek i cały Kościół wypełnia swe powołanie jest uniwersalny, właściwy powołaniu prorockiemu. Polega on na oddaniu do dyspozycji swoich naturalnych ludzkich zasobów z wolnością, pokorą i świadomością niedoskonałości, aby Zmartwychwstały przez nie wyraził się i uobecnił tak, jak sam chce. Właściwe oddanie się do dyspozycji jest funkcją specyfiki miejsca, służącego ucieleśnianiu jakiegoś aspektu misterium Zmartwychwstałego. W podziale zadań rozumienie równoważności ich usytuowania mistycznie w samym sercu miłującego Chrystusa i jednakowej w Jego oczach potrzeby jest nagłą potrzebą zrównoważenia Kościoła. Z drugiej strony jednocześnie potrzebne jest uchwycenie konieczności pokornego i radykalnego, służebnego oddania się do dyspozycji dostosowanego do tego, co Chrystus przeze mnie ucieleśnia. Pozwala to na uniknięcie pewnych niepokojów.

Celem uporządkowania kwestii posługiwania sprawowanego przez Słowo Boże w Kościele za pomocą Jego członków uchwycimy najpierw aspekt globalny, niezależny od specyfiki miejsc (powołań). Ma on swoje źródło w zakorzenieniu posług i ich inspiracji w rozważanej ekonomii Słowa, w wymiarze głoszenia i odbioru.

Odbiór. Nie oznacza on tylko słuchania, ani tylko kontaktu z Biblią. Jest to przyjęcie mocy, która płynie z Chrystusa. Gdzie będę Go szukał, skoro daje mi się w porządku Słowa Bożego i całe stworzenie zaangażował, aby zbliżyć się do mnie sercem? Nie istnieje podział na Słowem służących i Słowo przyjmujących. Podziały dotyczą sposobów jego realizowania. Przeznaczoną dla mnie łaskę wcielił Bóg „in Christo” w otaczający mnie świat, czyniąc w nim Kościół.

Ze względu na mnie tchnął wokół mnie Ducha Św., abym mógł odebrać dar przekraczający wszechświat. Ludzie są posłani do mnie, by swymi osobowymi możliwościami, świadomie czy nieświadomie pokazywać mi Chrystusa. Jeżeli w praktyce jest On mało czytelny to odpowiedzialni za to są ludzie. Szukając Chrystusa muszę skupić się uważnie na człowieku, serdecznie wsłuchać w głębię jego życia. Inaczej nie doznam działania zbawczego, które jest w to życie wcielone. Wszelkie wyobcowanie od ludzi, z porządku świata i z wewnętrznego sensu jego elementów, chleba, który żywi i wody, która obmywa, wyobcowuje mnie od Chrystusa, który kocha jak człowiek, karmi jak chleb i oczyszcza mnie jak woda. Każde oderwanie od bólu ludzkiego czyni mi obcym Udręczonego na Kalwarii.

Jeżeli chodzi o głoszenie, to jest ono moim udziałem w Słowie posługującym. Tkwię w Nim cały już jako człowiek — Jego odbicie, po wtóre jako uczeń — z mocy wiary i chrztu, a po trzecie może i jako ten, który otrzymał szczególniejsze powołanie. Jest to wezwanie z mocy daru Ducha, nie wynika z jakiegokolwiek mojej zasługi, jako całkowicie darmowy gest Pana. Jeśli mam co do tego jakieś złudzenia, Pan może postawić mnie jakby sam na sam wobec tkwiącej we mnie ciemności i małości. Nie moje to działanie i nie ze mnie płynie ta moc, która uobecnia zbawczą łaskę, bo sam wiem, że „jestem mężem o nieczystych wargach” (Iz 6,5). Wprzęgnięty w posługę Słowa staję się kimś nowym, moja ciemność, dzięki zanurzeniu w Chrystusie, może iść w zapomnienie, jeżeli będę szukał Go sercem i oddawał się do dyspozycji.

Warto podkreślić, że porządek Słowa Bożego stanowi biblijny grunt, w którym zakorzeniona jest sakramentalna struktura Kościoła w Chrystusie, polegająca na oznaczaniu i sprawianiu zjednoczenia z Bogiem (por. *Gaudium et spes*, nr 1). Sakramentalność ujawnia swój aspekt personalistyczny i wewnętrzną jedność z Biblią. Pierwszy z nich ukazuje w sakramencie zawsze akt człowieka, ucieleśniający dzieło samego Chrystusa. Szafarz sakramentu nie może nigdy uciec od wezwania do dawania w nim samego siebie. Drugi aspekt to odkrycie, że sakrament, jako znak i uobecnienie po ludzku daru Chrystusa „ukrytego w Bogu”, jest punktem zogniskowania całej, żywej w Kościele, ekonomii Słowa, której świadkiem na przestrzeni dziejów jest Biblia.

Posługa Słowa ma swój wymiar indywidualny jako mozaika powołań, z których każde nosi wezwanie do siebie właściwego całkowitego oddania się do dyspozycji Duchowi Św. To co człowiek daje ze swego serca jest jakoś funkcją tego, co ma się przez niego stać obecne. Nieodłączne jednak są tu doświadczenie jeremiaszowej udręki (Jr 15,10-18) i pokusy dezercji. Jakże wyraziste jest to w życiu św. Pawła (2 Kor 11,22-12, 10)! Bóg układa Kościół jako mozaikę powołań prorockich. Skoro chodzi w niej o przestrzeń żywego uobecnienia w ciele Zmartwychwstałego, Bóg tworzy punkty szczególne, przez które wlewa się do Kościoła realność Wcielenia-Kalwarii-Zmartwychwstania. Są to punkty, na których rozpięta jest przestrzeń nowego życia. Sprawowanie Eucharystii! Ta doczesna rekapitulacja Pełni potrzebuje sobie właściwego pełnego zaangażowania człowieka, radykalnego wyłączenia z łona świata (z rodziny, pracy, polityki, itd.). Chodzi tu wyłącznie o ukształtowanie siebie w sposób ucieleśniający wyjątkowość posługi „in persona Christi” (*Lumen gentium*,

nr 28). Nie każda posługa Słowa potrzebuje takiego kształtu oddania się, ale w kapłaństwie chodzi o ten akurat kształt. Aby zrozumieć Kościół w wymiarze indywidualnych powołań trzeba zobaczyć przestrzeń ukonstytuowaną przez Eucharystię, rozpiętą na specyfice posługi kapłańskiej. Wypełnienia jej nie stanowi jednak bierne tworzywo, ale żywa treść ludzkiego życia, wprzęgnięta w ekonomię Słowa, aby stać się ciałem Chrystusowej łaski — aktywności zbawczej. Tuż obok znaku wyłączenia stawia Bóg znak tkwienia: w rodzinie, w zajęciach, po to tylko by człowiek tą drogą zaczął tkwić w Bożej Rodzinie — pośród Ojca i Syna i Ducha Św. Przedziwne pokrewieństwo (Dz 17,28n) sprawia, że „o wiele rzeczy troszcząc się” mamy łaskę wprowadzania w życie Jego trosk, które są troskami Chrystusa. Dzieje się tak gdy ekonomia Słowa z mocy Ducha Św. przeobraża życie człowieka wszczepionego w Chrystusa przez wiarę w dzieło prorocze, dając mu więź z Umiłowanym. W świetle tych spostrzeżeń dowartościowany zostaje termin „świeckość”, który często odpychał przez swoje przeciwstawienie kapłaństwu i niesprecyzowanie istoty więzi i udziału w Kościele. Okazuje się, że nie istnieją w życiu świeckim zajęcia sensu stricto świeckie. Czy inaczej można by mówić uczciwie o powszechnym kapłaństwie? Pomiędzy biegunami kapłaństwa i świeckości istnieje jedność i ciągłość powołań aby każdy, kto serio traktuje łaskę, otrzymał w swoje ręce taki kształt własnego życia, przez który Chrystus będzie obecny w wybranych aspektach swojego bogactwa. Nikt bowiem nie wie czym jest wiara, póki nie przeżyje więzi z Chrystusem. I nie przeżyje nikt więzi z Nim póki nie odzyska jej ucieleśnienia w konkretnym doświadczeniu życia i działania w Kościele.

Po rozważeniu wymiaru globalnego i indywidualnego posługi Słowa widzę, że moja posługa musi być częścią posługi Kościoła. Płyną stąd dwa charakterystyczne zagrożenia: pojmowanie swego powołania w oderwaniu od całości Kościoła — pułapka tych, którzy przyczynili się do podziałów w Kościele, oraz w oderwaniu do poszczególnych członków stanowiących właściwe sobie nośniki łaski — pułapka tych, którzy przyczynili się do skostnienia w Kościele.

Przewodnikiem w bezpiecznym ominięciu tych dwóch pułapek jest samo Słowo Boże, które tylko pozornie ucieleśnia się w stworzeniu w sposób zupełnie naiwny. Daje się, ale nie jest bezmyślnie rozdany skarbem, gdyż ogarniając człowieka do głębi bynajmniej go nie uprzywilejowuje. Trzeba zrozumieć sytuację Jeremiasza (Jr 15), a potem wczytać się w mękę Jezusa. Głęboko w Biblii zakorzeniona jest pokora jako jedyny sposób przynależności do ekonomii Słowa Bożego. Gdzie działa Boże Słowo, tam człowiek umniejsza się i znika. Słowo, choć nie może obejść się bez ludzkiego pośrednictwa, ujawnia całą jego podrzędność i posyła ją na krzyż. Samo zaś wylewając Ducha, tworzy na ziemskiej bazie nową rzeczywistość. Nie moja ciemność jest dla niej przeszkodą, ale sam wpadam w impas, gdy nie bacząc na krzyż chcę Słowo Boże podporządkować sobie, zamiast ofiarować Mu swoje serce. Pokora krzyża jest jedynym uwierzytelnieniem posługi tak indywidualnie jak i w wymiarze całego Kościoła.

Krystalicznie czystym obrazem pokory proroczej posługi jest Maryja, która całkowicie i bezwarunkowo oddaje się Duchowi Św. Zwiastowanie tkwi teologicznie w nurcie ekonomii Słowa. „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się

stanie (*genoito moi*) według słowa twego” (Łk 1,38). Przez Jej gotowość i macierzyństwo Oczekiwany zaczyna ludzkie istnienie. Wyrażono to tym samym *ginomai* używanym w formule objawienia prorockiego „stało się Słowo” (por. Łk 3,2) i formule wcielenia „stało się ciałem” (J 1,14). Dostępując szczytu powołania prorockiego w chwili Wcielenia Słowa, gdzie rekapitułuje się cała ekonomia, pozostaje na zawsze Tą Jemu najbliższą, a w tym przeźroczywą w sposób najwyższy. W Ewangelii jest jakby nieobecna, cała skoncentrowana na Chrystusie, którego uobecnienie jest jedyną treścią Jej życia. Intymna więź z Synem nie pozostaje Jej wyłącznym przywilejem. Pokornie spełnia misję sługi wobec społeczności, co znalazło wyraz w postępowaniu Chrystusa, udzielającego jakby swym uczniom udział w Jej wyjątkowej godności (Łk 8,19-21). Miejsce Maryi w ekonomii Słowa jest miejscem Kościoła, co tradycja Kościoła potwierdzała często stosując do Niej teksty odnoszące się do losów Ludu Bożego. W Niej bowiem streszcza się przeznaczenie wspólnoty ludzkiej do najściślejszego zespolenia się z Synem Bożym. Ona jest idealnym wzorcem tego w Nim zanurzenia. Matka Kościoła jest Matką pokory i przewodniczką Jego posługi proroczej.

Warszawa

JAN OGRODZKI

Michał Galas

METODA AFORYZMÓW G. SCHOLEMA, CZYLI O STOSUNKU WSPÓŁCZESNEJ FILOZOFII DO KABAŁY

Gershom G. Scholem (1897—1982), profesor mistyki żydowskiej na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie, znakomity historyk i filolog mistyki żydowskiej, odkrywca zapomnianych idei kabały, opublikował w 1958 r. dziesięć aforystycznych wypowiedzi o kabale*. Aforyzmy są jego filologiczną i filozoficzną refleksją nad podstawowymi kwestiami spornymi w kabale. Tego typu refleksje nie pojawiły się w pracach Scholema często, dlatego warto zwrócić uwagę na te „perełki” jego myśli.

Pierwszy aforyzm dotyczy treściowej i lingwistycznej tradycji kabały jako klucza do poznania jej istoty. Scholem pisze: „Kabalista twierdzi, że istnieje tradycja o prawdzie, którą można przekazywać. Ironiczne twierdzenie, ponieważ prawda, o którą tutaj chodzi, jest wszystkim innym, niż tym co przekazywalne. Prawdę można poznać, ale nie przekazywać, gdyż nie zawiera ona już w sobie tego, co jest przekazywalne. Prawdziwa tradycja pozostaje utajona i dopiero w upadku staje się widoczna jej wielkość.

* Gershom G. Scholem, *Zehn unhistorische Sätze über Kabbala*, w: G. G. Scholem, *Studien zur jüdischen Mystik* (Judaica III), Frankfurt 1973, ss. 264—271.